

Dziennik KRAJ wychodzi codziennie wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

Numer pojedynczy kosztuje 6 cent., a przesyłka 8 cent.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	15 zhr.	4 zhr.	1.50 zhr.
W Austrii z przes. pocztową	19 „	5 „	1.80 „
W Niemczech ..			
W Włoszech ..			
W Szwajcarii ..	24 „	6 „	2.20 „
W Rumunii i ..			
W Serbii			
W Belgii	28 „	7 „	2.50 „
W Turcji	32 „	8 „	3. — „
W Francji	40 „	10 „	3.50 „

KRAJ

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika KRAJ, wszystkich Urzędów pocztowych austriackich i zagranicznych, oraz niżej wymienione agencje.

Redakcja, Administracja i Ekspedycja miejscowa w Krakowie ul. Rogacka L. 256.

Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Reklamacje nieopieczetowane wolne od opłaty i uwzględnia się je tylko w 8 dni. — Rekopisów nie zwraca się.

Cena ogłoszeń (inseratów).

W pierwszym umieszczeniu wiersz 8 centów

W każdym następnym umieszczeniu wiersz 5 „

Ogłoszenia przyjmuje administracja.

Agencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: Księgarnia A. Dygasińskiego i Spółki. — Skład papieru Ż. J. Wywiakowskiego, handel Wieruchowskiego. Agencje przyjmujące ogłoszenia. — W Wiedniu: Haassenstein & Vogler, Fleischmarkt 10, Ecke Akademiestrasse. — Rudolf Mosse, Seilerstätte Nr. 2. — W Berlinie, Monachjum, Zurychu i St. Gallen: Rudolf Mosse München. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie i Lipsku, Bazylei, Zurychu, St. Gallen, Genewie i Sztutgardzie: Haassenstein & Vogler.

Z dniem 8. lipca redakcja, administracja i ekspedycja dziennika „Kraj“ przeniesiona zostaje z ulicy Mikołajskiej N. 435 do domu przy ulicy Rogackiej N. 256 naprzeciw nowo-budowanych domów banku parcelacyjnego.

Kraków 3 lipca.

Ostatnia mowa sławnego angielskiego konserwatysty, p. Disraeli, na giełdzie krawieckiej, której został honorowym członkiem, podobnie jak lordowie Derby i Salisbury, dotyka, oprócz niektórych miejscowych, różnych jeszcze innych kwestyi powszechniej prawie doniosłości, a przedewszystkiem kwestyi t. z. liberalizmu jak również trwałości bytu kościoła anglikańskiego.

Mówiąc o szczęśliwym zakończeniu poprzedniej wielkiej kontynentalnej wojny, o braku, jaki potem nastąpił, odpowiednich mężów stanu w Anglii, powiada on:

„Nasi przeciwnicy skorzystali z tej okazji i wzięli się co prędzej do naprawy złego, do wypełnienia niedostatków. Aby dopiąć celu, chwycili się oni, wzrosłych na kontynencie, pewnych doktryn, które później pod nazwą „liberalizmu“ powszechniej znane zostały. Były to po większej części rezultata filozoficznych obserwacji; wiele z nich było fałszywych, inne znów były bardzo głębokie. Nikt nie zaprzeczy, że owe doktryny zawierały wiele prawdy, sprawiedliwości i zbawionego dobra; nikt nie zaprzeczy, że ich zastosowanie, w wielu wypadkach przyniosło tak krajowi jak i gminom korzyści. Ale ponieważ doktryny owe, były przedewszystkiem abstrakcyjne, przez jedno tylko stronnictwo w państwie wyznawane i doprowadzone aż do swych logicznych nawet konsekwencji, ztąd przerażający naród, który stał cały jeszcze pod wpływem tradycji...”

Pod koniec zaś swój mowy orator dodaje:

„Jeszcze o jednej instytucji chciałbym tu także pomówić. Jeślibym chciał dawać wiarę temu co powszechnie utrzymują, to musiałbym przyjąć za rzecz pewną, że kościół się w wielkim niebezpieczeństwie znajduje. Ale co do mnie, to wyznaję otwarcie, że nie wiem z kąd to niebezpieczeństwo mu grozi. Gdyby ta instytucja była gnuśną, zubożoną albo w stanie chylenia się, tobym napełnione powiedział, że to jest znakiem jej upadku, jej skonu; podobnie jakbym powiedział to musiał o państwie nawet samem, gdyby się ono w podobnej sytuacji znalazło. Jednakże zamiast słabości, kościół jest pełen życia, zamiast zubożenia, jest on pełen entuzjazmu i ożywienia, a zamiast chylenia się do upadku, widzimy codziennie powstające nowe jego zakłady, które o piękność (?) i wzniosłość z sobą rywalizują. Powiadają mi: niebezpieczeństwo grozi z rozdrożeniem w łonie kościoła. Ależ nigdy takiej nie było epoki, żeby się kościół nie dzielił na stronnictwa; one już istniały w kościele Jerozolimskim.”

Jeżyk taki i w ustach takiego męża stanu, powinien mieć dla nas podwójne znaczenie: jako konstataowanie bardzo ważnych faktów i jako materyał, z któ-

rego podobnie bardzo ważne możemy wyprowadzać wnioski.

Co do pierwszego, istotnie faktem jest, że wszelkie owe doktryny „poznane później pod nazwą liberalizmu“ zawierały rzeczy głębokie, ale też zarazem nieraz i fałszywe; że dla tego jedynie, iż pochodziły od jednego tylko stronnictwa i że były przeprowadzane aż do swych konsekwencji logicznych, przestraszały naród; że wreszcie w zastosowaniu sprawiły wiele dobrego; nie wahajmy się nawet dodać, — choć o tém p. Disraeli nie mówi, — że faktem również jest, iż sprawiły także nieraz wiele złego.

Ale jakież ztąd wnioski? Oto, że wówczas gdy nas trapi zło, a to zło nie pochodzi z naszych wad własnych, np. sobkowstwa, lenistwa i t. p., ale z braku wolności, naówczas powinniśmy przede wszystkim się starać o krzewienie się, o rozsiewanie owego liberalizmu i o wprowadzenie go w życie. Ponieważ zaś niektóre jego zasady mogą być fałszywe, jak wszystko co ludzkim jest, przeto należy bardzo baczyć na to, co się wprowadza i nigdy nie działać ze zbytnim pośpiechem lub bez poprzedniej próby, — toby zakrawało na nieomyślność. Dalej, ponieważ tu chodzi o liberalizm polityczny, przeto bądźmy w jego stosowaniu konsekwentni politycznie, to jest odpowiednio do okoliczności, a nie kuśmy się wcale do konsekwencji logicznej, a więc bezwzględnej, niezważając na czas, miejsce i interesa innych. Taki liberalizm i więcej nam korzyści przyniesie, i mniej będzie przestraszał interesowanych przeciwnie.

Co do drugiej kwestyi podniesionej przez p. Disraeli, jakkolwiek tylko względnie do kościoła anglikańskiego, to niemniej przeto twierdzenia jego mogą się odnosić zarówno i do naszego kościoła. I u nas też same spory, też same obawy. Ale mimo to faktem jest, iż sprawy kościoła katolickiego tak źle nie stoją, jakby się zdawało. Dyskusje między ministrami religii nie dowodzą bynajmniej upadku kościoła. — Tak zawsze było i zapewne będzie. Wtedy nawet, gdy kościół był najpotężniejszy, istniały spory i walki zacięte; same wreszcie klótnie o tyranie pomiędzy kilkoma naraz papieżami nie obaliły kościoła. On bowiem się nie opiera wyłącznie na władzy doczesnej, na posiadaniu terytorjum, choćby nawet dzisiejszej stolicy Włoch, ale szczególnie na wierze jego wyznawców, a tych przecież dzisiaj całe miliony. A wreszcie gdyby dziś jeszcze policzyć dobra kościelne po świecie, śmiałyby kto twierdzić, że kościół, nawet pod względem materialnym, chyli się do upadku?

Kościół nasz żyje życiem pełnem i może się śmiało obejść bez pomocy niektórych skompromitowanych zakonów i partij skrajnych, które mu więcej ujmy niż pożytku przynoszą; z drugiej strony, przy dzisiejszym uposażeniu ma być zapewniony; a jeśli dodamy potrzebę religijny u tyłu wiernych jego wyznawców, to wszelkie twierdzenia o jego blizkim upadku są w zupełności błędne i nieoparte na niczym.

Włochy.

Ostatni manifest izby włoskiej, wystosowany do wyborców, jest nieudalym płodem zbyt daleko posuniętego pesymizmu opozycyjnego. Po ogólnikowym wstępie brzmi on dalej, jak następuje: Ta lewica, która w życzeniach i działaniach swoich zawsze się łączyła z ludami i rządami Europy, walczącymi za wolność, która od lat czterdziestu trzyma wysoko swój sztandar w parlamencie, nie zmieniła się, nie stała się bładą ani buntowniczą, jak się podoba tym utrzymywać, tym którzy widzą w tem swoją korzyść. Ta lewica — jest to program, który się streszcza w rozwoju i zapewnieniu swobód politycznych, religijnych i obywatelskich, w najprostszym i jak najoszczędniejszym zarządzie, skierowanym ku postępowi oświaty i produkcji, a więc naszej pomyślności moralnej i materialnej, w organizacji wojskowej, co stopniowo mogła osiągać wielki cel cywilizowanych ludów t. j. stworzenie zbrojnego narodu. (Pruski ideał! — Red.) Nader smutne przeciwiwiedństwo w losach dwóch wielkich narodów, było wielce pouczającym przykładem. Francja, która już obchodziła tryumf prawa ludu i pomimo wielkie swoje klęski zawsze jeszcze nim rządzi, zaskoczona i napadnięta przez stare stronnictwa, obraca się dziś wśród przeciwników prawa powszechnego głosowania, które było jej zdobyczą i stanie się zbawieniem; podczas gdy monarcha, powstała z prawa historycznego, silna orężem i urokiem nadzwyczajnych świeżych zwycięstw, w imieniu monarchy, rozumiejącego ludzi i czas, ogłasza prawo powszechnego głosowania za jurdyczną podstawę swego własnego rządu. (Któżby odgadł, że to jest mowa o cesarzu Wilhelmie! — Red.) Do tej samej polityki, która nas do Rzymu zaprowadziła i z inicjatywy lewicy domagała się jego odzyskania, zmusiły oporną prawicę nadzwyczajne wypadki i nieprzewidywana opinia publiczna. A jednakże tyle znaczące owdarcie naszej stolicy, które miało dokonać gruntownego przeobrażenia narodu i zaprowadzić we Włoszech plebiscyt, zawiadło nawet najskromniejsze nadzieje; rzeczywiste liberalizm europejski jednoznacznie potępił naszą politykę zagraniczną, jako pozbawioną wszelkiej energii, a nawet niby świadomości naszych praw, administracja nasza jest bardziej niż kiedykolwiek niedoświadczona, haotyczna i bez powagi; stronnictwa w izbie pogmatwane i nieśmiałe; w ludności zamiast zaufania i przywiązania widzimy upadek ducha i pogroźki; niespodziewana buta napełniła naszych najstraszeniejszych i najpotężniejszych nieprzyjaciół. Po tych lamentacjach idzie wyszczególnienie usterek i wad w zarządzie państwowym, których spis wszakże nie upoważnia do tak czarnego malowania stanu rzeczy we Włoszech, a w końcu jest zwykłe odwołanie się do opinii publicznej. Niedołężny ten dokument opatrzone jest podpisami tylko szesnastu członków lewicy, których znacznie nazwiska podane zostały w przedwczorajszym przeglądzie politycznego naszego pisma.

Serbja.

Książę Milan wybiera się w podróż przez Austryę do Włoch, Francji i Niemiec; za wrotem jego w końcu sierpnia zbierze się skupczyna, która tym razem będzie obradować w Belgradzie. Jedną z jej najpierwszych czynności będzie dyskusja o koncesjach na nowe drogi żelazne, których trasowanie ma się rozpocząć już w początkach bieżącego miesiąca.

W Belgradzie odbył się 23go z. m. pogrzeb Iloj Garaszana, jednego ze znakomitszych mężów stanu w Serbji. Biegły ten dyplomata, który przez lat czterdzieści z gółą był ministrem, a kilkakrotnie ministrem prezydentem, położył wielkie dla swojej ojczyzny zasługi. Jednakże w ostatnich latach jego życia stały się one dla niego źródłem utrapień; rejencja przesładowała starca na każdym kroku, obawiając się jego popularności. Garaszani nie mógł się nigdy pogodzić z Risticem, którego agitacje uważał za szkodliwe dla kraju. Prawa, że obawy jego były w tym względzie zbyt przesadzone; widział często upadek kraju tam, gdzie był postęp. Ludność belgradzka oddała zmarłemu należytą cześć: wszystkie

sklepy i kawiarnie w ulicach, przez które orszak pogrzebowy przechodził, były zamknięte i ogromne tłumy towarzyszyły konduktowi aż po za bramy miasta.

Nadesłane.

Biała 30 czerwca.

Wczoraj o godz. 5 popołudniu odbyło się w lokalu czytelnicy walne zebranie członków, o którym ze względu na wyjątkowe położenie nasze obszerniej doniesiół wypada. Posiedzenie zagał przez dr. Siasny serdecznym powitaniem dość licznie zebranych członków, konstatając żywotne siły miasta pomimo przeciwnych prądów skierowanych na zabicie w niem ducha narodowego. Przedstawiwszy zgromadzeniu sprawę do załatwienia będącą, zwrócił uwagę na ważność tychże i wezwał obecnych do przygotowania wniosków ku poprawieniu urzędów niektórych lub usunięciu niedogodności krępujących swobodny rozwój stowarzyszenia.

Początek sprawozdawca wydziału p. Wyspiański zabrał głos i odezwał się następująco:

„Rzucając okiem na ubiegły pierwszy rok istnienia stowarzyszenia naszego i zastanawiając się czy odpowiedzieliśmy zadaniu naszemu i czy osiągnęliśmy skutki jakich oczekiwaliśmy, przyznać trzeba, że jakkolwiek skutki dotychczasowe nie były bez pewnego znaczenia i bez pewnej doniosłości, to cel nasz dopiero w części osiągnięty. Cele stowarzyszenia naszego nie w jednym też roku ani dwóch lub w trzech dopiąć się dadzą, potrzeba na dłuższego czasu, zwłaszcza, że wprowadzanie w życie onego napotkało tyle przeciwności, a nawet znalazło przeciwników, którzy nienawistnie na nie patrzyli okiem i radziby podkopać byt jego.

Sądząc, że między nami nie powinno być nikogo, któryby nie uznawał, jak potrzebną i pożyteczną jest tego rodzaju instytucja w mieście naszym, jak potrzebną jest ognisko i punkt zborny dla nas zwłaszcza wobec wpływu obcych żywiołów pragnących narzucić nam swoje zapatrywania, swoją mowę, obyczaj i przekonanie swoje.

Przystępując w roku zeszłym do zawiązku stowarzyszenia naszego, mieliśmy najczystsze zamiary, wychodziliśmy z zasad ludzkości, postępu i miłości bliźniego, byliśmy przekonani, że jako Polakom w mieście polskiem przysługuje nam prawo do obronienia narodowości naszej od upadku i zachowania ojczyzny, a jako wierni synowie kraju uważamy nawet za najświętszy nasz obowiązek, być przekonani, iż tylko przez oświatę, moralizację, przez szerzenie wiedzy o prawości każdego może wyżej się dźwignąć i dojść do pewnej niezależności materialnej, tym bowiem tylko sposobem człowiek nie tylko dla siebie ale i dla szerszego koła, dla społeczeństwa staje się użytecznym.

Zdawałoby się więc, iż wobec tak chwalebnych zamiarów każdy do nas się przyłączy, kogo tylko pochodzenie, język, rodzina i miłość kraju do tego obowiązują. I w rzeczywistości liczba członków była dość znaczną, była nadzieja, że stowarzyszenie nasze świetnie rozwijać się i kwitnąć będzie. Wszelako wielu powołanych ale mało wybranych. Pod naciskiem przeciwnych agitacji i wpływem osobistości lekających się wszelkiego światła i postępu, wielu choć wpisali się nie brali udziału.

Zasady ludzkości, tolerancji i miłości bliźniego służące za podstawę stowarzyszenia tak dalece są ignorowane przez obcych, że w słój swę nieawisłi nie wszydzą się otwarcie przeciw nam agitować; a co gorsza, że nawet między naszymi jest wielu takich, którzy choć zrodzeni i wyróśli w kraju, zamiast popierać nasze dążenia, bądź z bojaźni i przesądą, bądź z osobistych niechęci i dla własnych korzyści tamują naturalny rozwój życia towarzyskiego i narodowego i paraliżują dobre chęci gorliwych o dobro współbraci. Małoduszność, niechęć, brak studyj i znajomości nie pozwalają im wznieść się ponad komercja, obrzucają więc bierniejsze dążenia, szerzą niufajny i niezgodę w łonie własnym

twiają przeciwnikom naszym złe ich zamiary i machinacje.

Nie wymagamy od nikogo rzeczy niepodobnych lub czegoś, co by się sprzeciwiało jego obowiązkowi i stanowisku, ale wiemy dobrze, co od kogo wymagać możemy, bo bez naruszenia taktu i uchybienia obowiązkowi każdy w swoim zakresie dla dobra sprawy wiele uczynić może. Państwo, gdzie chodzi o cele moralne i o pomoc bratnią, o zachowanie ojczystej mowy i tradycji, o wychowanie i przyszłość dzieci naszych narażonych na wynarodowienie, tam ręką opuszczać nam nie można. Interesą będącym na tym punkcie kraju zagrożonymi, zanadto są święte, ażeby nam je pomijać było wolno. Z przykrością więc i żalem wyznać trzeba, że w stowarzyszeniu naszym brakuje wielu takich, którzy do rozwoju jego przyczynić się mogli a tymczasem balamuceni rzucaniem podejrzeń na stowarzyszenie przez ludzi uprzedzonych i nam wrogich, lub źle poinformowanych, usuwają się od współdziałania w tej narodowej pracy, a tym zamem dają smutny dowód ubóstwa umysłowego, które gorszym jest od ubóstwa materialnego. Cóż nam, coż ojczyźnie z takich, którzy za polaków chcą uchodzić a dla polakości nic nie czynią?

Jeżeli więc postępy stow. naszego nie mogły być dotąd takimi jak oczekiwaliśmy, to głównie tym winę tego przypisać trzeba. Gdyby do czytelnicy uczęszczali i poznali jej szlachetne dążenia i moralne a godziwe środki jej służące, przekonali się, że uprzedzenia ich są niestwierdzone i niesprawiedliwe. Ufajmy że to z czasem nastąpi, a wtedy wydział będzie mógł rozszerzyć zakres działania swego. Na to wszystko z góry i od początku byliśmy przygotowani mając stosunki miejscowe. Niemniej jednak panowie pamięta! powinniśmy, że skoro opatrność zebrała nas u tego wyłomu polskiej ziemi, my starać powinniśmy się, uczynić zakład ten warownią naszą i gromadzić w nim wszystko co szlachetne, dobre, uczciwe i wzniosłe. Im większe są trudności, tem większą powinna być nasza gorliwość, praca i jedność. Niech mi przy tej sposobności wolno będzie w imieniu wydziału wyrazić hołd wdzięczności tym wszystkim, którzy bądź w miejscu, bądź z oddalenia przyczyniali się do położenia fundamentów tej pięknej instytucji i zasilali ją funduszami, książkami, czasopismami i. t. d. Liczba członków i teraz jest dostateczną ażeby czytelnia i nadal prosperować mogła pomimo liczyli dezererji. Niech sobie przeciwnicy nasi grzebią cnoty obywatelskie w egoizmie, materializmie, kosmopolityzmie i służalstwie, nie przeszkadzajmy im, wytrwajmy przy naszych amirach i dobrych chęciach, nie lękajmy się przeszkód żadnych, pokonajmy je wszystkie, o między nami była jedność i zgoda, była w przybytku tym równie serdecznego doznał przyjęcia obywateli i włościanin, ksiądz i urzędnik, nauczyciel i rzemieślnik, a Bóg wszechmocny nie odmówi nam swęj pomocy i nadal. Korzystajmy z teraźniejszości a przyszłość będzie nasza.

Z dalszego sprawozdania dowiedzieliśmy się, że wszystkich członków przystąpiło 208, z tych wyjechało 36, usunęło się lub zubożyło 44, pozostało 128, a to 78 miejscowych a 50 z okolicy. Rachunki przez kassiera p. Buckiego przedłożone wykazują dochód z wpisowego od członków 237 złr. z wkładów miesięcznych 493 złr. z gry kart i t. p. 116 złr. razem dochodu 851 złr. Po strąceniu wydatków zostaje w kasie 91 złr. a zaległości wynoszą 245 złr.

Z czasopism utrzymywano bądź za prenumeratę, bądź za połowę ceny 23 różnej treści, w tym parę niemieckich. Biblioteka składa się z 173 książek i kilkunastu broszur. Potem przystąpiono do wyboru nowego wydziału i wybrano jednogłośnie prezesem powiatowym dr. Ed. Stiasnego, którego staraniem czytelnia wiele ma do zawdzięczenia i który z rzadką ofiarnością i poświęceniem czasu dba o jej rozwój.

Po załatwieniu jeszcze kilku wniosków postawionych przez członków przystąpiono do ostatniego punktu programu, t. j. zawiązania kassy zaliczkowej dla m. Biały i okolicy.

POGLĄD

na przemysł mały — domowy

napisal

Jan Nepomucen Gniewosz.

Nie ulega żadnej wątpliwości, że im więcej rozgałęziony jest tak nazwany przemysł mały, domowy, pomiędzy częścią narodu, który w potoczny język nazywamy ludem — tem silniej opiera się ten lud i napobiega szerzeniu nędzy nie tylko materialnej ale i moralnej. Umiejętne użytkowanie materiałnych surowców, we własnych granicach każdej miejscowości, nie tylko staje się silną dźwignią i tarczą w każdej biedzie materialnej jakakolwiek była, ale ujmuje troski i zachodu, oraz bezkrytycznych wydatków tym, którzy trzymają w ręku trudny ster kraju, i tak zwanej opieki. Gdybyś tylko cząstka zużyta była corocznie z sum pieniężnych, które się liczą na krońki miliony, aby zażegnać każdoroczną katastrofę, pochodzącą z przednowką, urzędzaju, chorób epidemicznych, i t. p. — to tylko sum umiejętnie użytych i kieszonkowej konieczności korzyści,

aniżeli w rzeczy samej tak znaczne kapitały, które giną jak kropla w morzu, bezpowrotnie. Bo po największej części, gdybyśmy krok za krokiem postępowali za temi atomami rozdzielonej zapomogi, znaleźlibyśmy takowe na końcu — skoncentrowane w werthimowskich kassach — poza granicami kraju. Twierdzenie to można uzasadnić najoczywistszemi dowodami, ale łamy dziennika są za szczupłe na podobne rozprawy, które należą do obszerniejszych traktatów ekonomii politycznej.

Moją dążnością jest jedynie przelać na papier długoletnie spostrzeżenia, jakie się przed oczyma i myślą nasuwały i nasuwają codziennie. Dziś, gdy widzę że nie ja tylko ziarno po ziarnku zbierałem, aby w danym czasie zyspać takowe do wspólnej skrzyni zasobów, oddaję bez wahania co zebrałem, a może chociaż kilka ziarenek zejdzie z posiewu. Czytelnicy wybaczą, że poglądy moje może bez systemu, ale tak będą w faktach przedstawiał, jak mi się takowe, rzekłbym, chronologicznie przed myślą nasuwają, sprzedając tylko jednym faktem, który napisanie niniejszego poglądu przyspieszył.

Już w początku bieżącego miesiąca jadąc żwirówką prowadzącą z Węgier na Gorlice i Jasło do Tarnowa, spostrzegłem nie po raz pierwszy cztery wielkie furmańskie wozy, wyładowane najrozmaitszemi wyrobami koszykarskimi, prowadzonymi z Węgier na targi galicyjskie. Było to na popasie w Jasle w dzień targowy — mnóstwo osób wszelkich stanów, jakie na tym targu były obecne, rozkupowały te wozy, a że obecnie bieda wielka, a więc kupowano z potrzeby a nie ze zbytku. Tej chwili przyszedł mi na myśl artykuł tegoroczny w dziennikach napisany przez izbę handlową o ile pamiętam, w którym donoszono, że na Powiśle przysłany będzie nautyciel koszykarski. Z radością też prawdziwą przeczytałem po kilku dniach wiadomość o szkole koszykarskiej, założonej przez p. dra Machalskiego we wsi, którą posiada pod Krakowem. Kto zna zdolności wrodzone naszego ludu, ten twierzy, że jeżeli p. dr. Machalski znajdzie chociaż kilku naśladowców w różnych miejscowościach Powiśla i innych rzek, to za lat kilka już nadal przystawiać będzie rok rocznie po kilkadziesiąt tysięcy złr. w kraju, a setki ludzi zyskają materialnie i moralnie.

Prawdą jest, że lud nasz przeważnie rolniczy, ale też równą prawdą jest i to, że z powodów klimatycznych lud nasz jedną trzecią czasu a prawie w większej połowie co do liczby, zostaje bez zatrudnienia. Mimowoli oddaje się gnuśności, a następstwem tego jest demoralizacja. Kto zwiedzał i zwiedza kraj w porze letniej i zimowej, musi być przekonania, że latem, oprócz wypadków okolicznościowych, jak chrocin, pogrzeby, sprawy sądowe i t. p. spotyka tylko po karczmach pijaków i leniów z profesji — straconych dla społeczeństwa; a ogół zatrudniony około roli i innych robót letnich tak miejscowych jak też poza domem. A chociaż i pomiędzy temi jest znaczna liczba, która by wolała wygrzewać się na słońcu i nie nie robić, to jednak żołądek, ten tyran człowieka, nieubłagany na to nie pozwala, a zresztą, jaki taki promyk wrodzonej kaźni ambicji, pcha mimowoli leniwa do pracy, aby go tylko inni ludzie palcami niewytykali. Latem natomiast najtrudniejszą wymówką: „nie mam i nie mogę znaleźć pracy“. Nawet żebrakina kółkiem leniuchowi staje w gardle — nikt nie poda jałmużny bez wyrzutu, jeżeli widzi zdrowie i siłę. Tak więc tylko ci specjaliści pracowstrętni, którzy zgangrenowani moralnie zeszedli do zupełnego rozkładu czyli delirium moralnego — tych jedynie latem napotyka się w bezrobociu.

Zupełnie odwrotna strona medalu przedstawia nam się, gdy już nastają dłuższe wieczory, a słońce późniejszy wschodzi — gdy nadejdzie słońce — nareszcie zima. Praca około roli, zredukowana do minimum tak samo około gospodarstwa domowego ograniczona na krótkie dni. Po największej części zużywa tylko siłę dorosłą, wykończoną człowieka, jak młocka, rąbanie drzewa w lesie i to nie wszędzie lub czasowo; resztę zatrudnień i zarobków zimowych można na palcach policzyć, gdzie niema fabryk. Cóż więc ten lud robi? Oto jak się tylko zmierzchnie, a umie się pokusom arendarza oprzeć, to zjada wieczorem i kładzie się spać. Zaledwie kobieta tu i owdzie drze pierze lub przedzie kądziel. Są wyjątki, ale tak homeopatyczne, że ani marzyć o tem, by takowe chciały podciągnąć pod cyfrę zszeregowanego postępu i pracy. W karczmach zato znajdziemy prawie bez wyjątku inne życie, tożniwa dla trucicieli gorzałczanych. Taki arendarz mając czas po temu policzył każdy sнопek zwieszony do stodoły, każdy korzec ziemniaków, każdą garść konopi i lnu zebranych, każde cięcie które uszło rąk rzeźnika, grę i kurę. Zna stan czynny i bierny każdego klienta i mieszkacza w swoim zakresie działania. Każdy taki arendarz to statystyk i psycholog nielada. Zna najmniejsze słabostki każdej osobistości we wsł lud miasteczka, bo pracuje nad ewidencją taktęj doskonałości dniem i nocą z mrówczą skrupulatnością; ma on nawet swoich szpymierzeńców, reporterów, ajełów, którzy żądają sposobności nie opuszczać, aby tylko nowych klientów zgromadzić. Za to zyskują u pana arendarza szczególne przywileje i często coś kapnie darmo do gardła. Bezrobocie

zimowe i długie wieczory zimowe, to tak jak drożdże pedzą ciasto w górę, tak one tych co nie śpią ciągną i pchają mimowoli do wszelkich odienści demoralizacji i zaszczepiają coraz silniejszą zgoilizację. Z początku działają nudy, następnie nawyknięcie, a z tego rodzi się bezmyślność, upadek, występki, zbrodnia, najprzód pojedyncza, później zbiorowa, nakoniec upadek ogólny kraju.

Rozwodzić się szczegółowo i anatomicznie rozbiierać wszystkie następstwa nie będę, bo to już za zbyt utarte komunały każdemu już znane, a więc nie będę ich powtarzał.

Każdy z czytelników, któremu nieobojętna nie tylko teraźniejszość ale i przyszłość narodu, zgodzi się chętnie, aby radzić i zapobiegać złemu, uzdrawiać co się da, a da się, byle tylko była szczerą wola i chociaż odrobina poczucia pełnienia obowiązków względem kraju. Nie zakreślamy odrazu w pierwszym natchnieniu wielkich planów; fantazja nasza niech nas odrazu nie porывa do kroci milionów, bo te cyfry zbijają z tropu nawet chętnych, a zwykłej falandze V etowiczów podadzą broń w rękę komunalną, aby potem wołać na całe gardło: „na co nie mówiliem? nie uda się! głupstwo! mrzonki! ideologia! Nie panowie! nam niekonieczna potrzeba zaraz kroci milionów, ale chociaż kilkadziesiąciu drów: Mahalskich, Igoacych Kamieńskich, Baraniekich! a poręczam, że kilka lat już wnętrza naszych chat wiejskich i miasteczek przyswoją zupełnie inne życie, inny charakter, wniędą na tor godności człowieczeństwa.

Niepodobieństwem jest, a właściwie niemożnością, aby po całym kraju, jak gdyby po deszczu wyrosły fabryki różnorodne i zastosowane wszędzie do danych, jakie miejscowości nastroją, bo prawo natury nawet się zgwałcić nie pozwala bezkarnie. Wraz z oświatą rozwijając się będą przemysł większy i fabryki, ale za to rozwój przemysłu drobnego domowego, będą ogródkami freblowskimi dla naszego ludu, z których potem wyrastają obywatele kraju w całym znaczeniu wyrazu.

Rada miejska.

W sprawozdanie z ostatniego posiedzenia tajnego r. m. wkradło się kilka błędów w podanym rezultacie głosowania przy wyborach prezidenta. Umieszczamy go więc dziś powtórnie prostując daty mylnie. Otóż pierwsze głosowanie wynik był następujący: dr. Zyblikiewicz otrzymał głosów 26, dr. Weigel 27, dr. Szlachetowski 2, jedną kartkę oddano niezapisaną; przy drugim głosowaniu otrzymał dr. Zyblikiewicz 27 głosów, dr. Weigel 25, 4 kartki były białe, przy trzecim dr. Zyblikiewicz 28, dr. Weigel 25, trzy kartki oddano niezapisane.

Na wzorajszym publicznym posiedzeniu rady m., które się odbyło pod prezydencją dra Weigla, nie odczytano protokołu z posiedzenia tajnego, a postanowiono odczytać go posiedzeniu jawnemu, przy drzwiach zamkniętych, natomiast sekretarz odczytał radzie miejskiej następujące pismo dra Dietla:

Szanowna Rado, Czcigodni Panowie!

Sposób, w jaki szanowna rada skromne moje zasługi uznała, jest tak wzniosły i dla mnie zaszczytny, iż mnie najwyższą przyjemnością radością i hojnie wynagradza za trud, jakich w pełnieniu mojej niemal 8 letniej służby miejskiej doznawałem.

Raczy przeto szanowna rada przyjąć wraz moją dozgonną wdzięczności i zapewnienie, iż nigdy nie przestanę być wiernym obywatelem tego miasta, które gorąco pokochałem i któremu tyle chluby i pomyślności zawdzięczać mam.

Was czcigodni koledzy jeszcze raz żegnam i boskiej polecam opiece, prosząc, ażebyście mię w łaskawej zachowali pamięci.

Kraków 25 czerwca.

Po wzięciu do wiadomości pisma tego przez radę miejską, r. Hoszowski odczytał sprawozdanie komisji archiwalnej z czynności jej w ubiegłym kwartale, w którym uporządkowała około 15,000 aktów, zawiadomił oraz o rozwiązaniu się komisji pamiątkowej z powodu, że nie mogła się ona doczekać oznaczenia, obecnie przez akademię umiejętności a dawniej towarzystwo naukowe, miejsc historycznych, na których stosownie informujące miała poumieścić napisy.

Rada m. przyjęła sprawozdanie r. Hoszowskiego do wiadomości i przystąpiono do spraw zapisanych na porządku dziennym.

Pierwszą z nich było „sprawozdanie sekcji szkolnej na wniosek radcy dra Bochenka żądający wezwania rady szkolnej okręgowej miejskiej, ażeby zmieniła ogłoszenie konkursowe na posadę dyrektora przy szkole żeńskiej na Podwalu z powodu, że jest ono przeciwne § 17 statutu tej szkoły.“

Przytoczony § wymaga, ażeby nauczyciel tej szkoły miał egzamin do szkół średnich, w osobnym jednakże piśmie rady szkolnej jest postawiona alternatywa: albo egzamin do szkół miejskich wyższych, albo egzamin do szkół średnich; rada szkolna okręgowa zaś zażądała w rozpisany przez siebie konkursie egzaminu do szkół miejskich. Otóż radca Bochenek żądał ogłoszenia konkursu w myśl brzmienia § 17, jak on w statucie drukowanym jest zamieszczony.

W sprawie tej długa zawiązała się dyskusja w której brał udział prócz dr. Bochenka, rr. Majer, Gumpłowicz, Biesiadecki, Warsztater, Muczkowski i Chranzowski. Cztery ostatni byli za stanowczym rozstrzygnięciem wprzód jaką szkołą ma być tak zwane gimnazjum żeńskie na Podwalu, średnią czy też wydziałową a potem dopiero za odpowiednim obsadzeniem posady dyrektora, radca dr. Gumpłowicz zaś postawił wniosek w myśl poprzedniego przemówienia r. dr. Majera, ażeby przejść nad wnioskiem dr. Bochenka do porządku dziennego, a to z tego powodu, że jak dr. Majer twierdził, szkoła zbyt długo jest bez kierownika, ażeby można ją jeszcze dłużej bez niego zostawić. Czy wspomniany zakład ma być gimnazjum czy szkołą wydziałową, to będzie można i później rozstrzygnąć.

Wniosek r. dr. Gumpłowicza został przyjęty.

Rada miejska uchwaliła wczoraj jeszcze trzy wnioski rozmaitych sekcji, których nie podajemy jako mniej ważne, oraz przyjęła do wiadomości sprawozdanie sekcji III. o obrocie spraw szykowych za drugie półrocze r. 1873. Przy tej ostatniej sprawie zabrał głos r. Chranzowski i upomniał się o ściśle wykonywanie rozporządzenia, że więcej konsensów na szynki wydawać się nie będzie, gdyż jak ze sprawozdania wynika, nie zawsze ono było przestrzegane. Wiceprezydent oświadczył na to, że nie wie jak działo się dawniej, obecnie jednak wspomnianemu rozporządzeniu zadość się czyni.

Rada miejska udzieliła również wczoraj urlopu rr. Redykowi, Sztockmarowi i Marchewiczowi, po zatwierdzeniu zaś nowego prezidenta udaje się i wiceprezydent dr. Weigel na dwumiesięczny urlop.

Rezygnacją dra Dietla z radzieństwa przydzielono sekcji prawniczej.

Kronika potoczna i rozmaitości.

Kraków, 3 lipca.

Do gminy m. Krakowa przysięgi zostali: Mikołaj Zagóski, Konstanty Antoniewski, Marya Koskowska i Antoni Fegt.

Wczoraj popołudniu odbył się przy licznej udziale publiczności pogrzeb ś. p. Maryi Rivoli Meenseffy.

Tutejsze towarzystwo przyjaciół sztuk pięknych przeznaczyło na tegoroczną premję dla członków sztych przedstawiających Kościuszkę. Na przyszły zaś rok przygotowuje dyrekcja reprodukcję obrazu Matejki „Kazanie Skargi“. Wykonanie sztychu poruczone zostało sztycharzowi warszawskiemu Redlichowi.

Towarzystwo sztuk pięknych przysłało nam wczoraj wynik losowania tegorocznego, który jednak dziś dopiero ogłosić możemy. Jest on następujący:

(Dokończenie.)

Los 41, akcja 107, wygrał p. Makowski Aleksander w Krakowie, „Zakonnie zabierające sieroty“, p. Gramatykę w cenie 300 zł.; 1. 42. a. 616, Kaczowski Władysław w Chojniku „Lituanja“, 12 zł.; 1. 43 a. 2652, ks. Zychewicz Tomasz w Zelechowie „Krakowiaczy“ grupa gipsowa 12 zł.; 1. 44 a. 527, Górowski Jan w Krakowie, „Poświęcenie drzwi bronzowych w Gnieźnie“ fotografia, 15 zł.; 1. 45. a. 25, Bukowiecki Józef ojciec w Odessie, „Kopernik“ litografia, 5 zł.; 1. 46. a. 2240, Rotkiewicz Krzysztof w Warszawie, „Lituanja“ 12 zł.; 1. 47. a. 1492, Bibrowicz Hipolit w Grodzisku, „Za wiary ojczyznę“ przez Fr. Streitla, 400 zł.; 1. 48 a. 1269, ks. Krzyżanowski Wacław w Kamieńcu, „Lituanja“, 12 zł.; 1. 49. a. 1295, Sokulski Adam w Lisku, „Górale“, grupa gipsowa, 12 zł.; 1. 50. a. 877, Rotkiewicz Krzysztof w Warszawie, „Odpoczynek przed karczmą“ p. E. Romera, 200 zł.; 1. 51. a. 3380, Bugdański Maciej w Krakowie, „Pożegnanie babuni“ i „Na drodze do szkoły“ dwie ryciny, 10 zł.; 1. 52. a. 2076, Baranowska Helena w Stanisławowie, „Chrystus płaczący nad Jerozolimą“ p. Szyndlerowskiego, 700 zł.; 1. 53. a. 892, Bleszczyńska Eliza w Kłodowie, „Lituanja“, 12 zł.; 1. 54. a. 274, Ebenberger Adolf w Bilecy, „Chrystus Chrystusa“ płaskorzeźba w drzewie podług Thorwaldsena p. Grentkowskiego, 160 zł.; 1. 55. a. 2352, Schön Adolf w Krakowie, „Wnętrze sali Dianny“ p. Gryglewskiego, 400 zł.; 1. 56 a. 2665, Niedźwiecki Aleksy w Czortkowie, „Stańczyk“ akwarela p. W. Eljasza, 100 zł.; 1. 47 a. 2327, Wohleber Władysław w Kremyrowie, „Wieczornice“ i „Jan Kazimierz“ dwie ryciny, 10 zł.; 1. 58. a. 1620 hr. Małachowski Stanisław w Krakowie, „Wieczornice“ i „Jan Kazimierz“ 2 ryciny 10 zł.; 1. 59 a. 2285, Małutowski Jan w Staniątkach, „Widoczek“ p. Van Haaren, 85 zł.; 1. 60. a. 1406, Jabłonowski Franciszek w Wierzelnii, „Krakowiaczy“ grupa gipsowa, 12 zł.; 1. 60. a. 3173, Szczaniński Konstanty w Międzyzdrojach, „Lituanja“, 12 zł.; 1. 62. a. 249, ks. Kusionowicz Ludwik w Gdowie, „Pożegnanie babuni“ i „Na drodze do szkoły“ dwie ryciny, 10 zł.; 1. 63. a. 3174, Szczaniński Ludwik w Boguszynie, „Madonna“ statua z drzewa p. W. Eljasza, 150 zł.; 1. 64. a. 2884, Jeleń Błażej Augustyn w Krakowie, „Scena w knajpie“ p. Madeyskiego, 250 zł.; 1. 65 a. 975, Bogusz Apolinary w Tomaszowicach, „Madonna pod palmą“ i „Pojenie bydła“ dwa olejniki, 10 zł.; 1. 66 a. 1166, Amirowicz Albin w Lwowie, „Lituanja“, 12 zł.; 1. 67. a. 1910, ks. Merkel Aureli w Kolniczkach, „Wieczornice“ i „Jan Kazimierz“ dwie ryciny, 10 zł.; 1. 68. a. 1247, książę Czartoryski Marceł w Krakowie, „Po zachodzie słońca“ p. Grabińskiego, 50 zł.; 1. 69. a. 2959 Brandtowa Karolina w Sadowkiej górze, „Krakowiaczy“ grupa gipsowa, 12 zł.; 1. 70. a. 3455, Wiśniewski Władysław w Pasiece Książkiej, „Przed spowiedzią“ przez Mireckiego, 160 zł.; 1. 71. a. 84, Jaworski Wład-

staw w Krakowie, „Górale“ grupa gipsowa, 12 zł.; 1. 72, a. 247, Lipowski Adolf w Hucisku „Lituanja“ 12 zł.; 1. 73, a. 405, Kulski Sylwester w Krakowie. „Przedburze“ p. Grabńskiego, 50 zł.; 1. 74, a. 1106 Homme Tomasz w Krakowie. „Zwiedzanie grobów“, p. Żmigrodzkiego, 250 zł.; 1. 75, a. 2259, Taczanowski Henryk w Pieruszcach, „Kopernik“ litografia 5 zł.; 1. 76, a. 1447, hr. Dunin August w Głubocze „Mater Amabilis“, „Chrystus upadający pod krzyżem“ dwie ryciny, 7 zł.; 1. 77, a. 3061, Biegański Władysław w Łukowie „Widok nad Wisłą“ przez Szermentowskiego, 250 zł.; 1. 77, a. 835, Sąsiedzi Wiktor w Besarabii „Kopernik“ litografia, 5 zł.; 1. 79, a. 657, Nieszewska Melanja w Paręczewie, „Górale“ grupa gipsowa, 12 zł.; 1. 80, a. 1445 Kański Stefan w Zegartowicach, „Widoczek z nad Wisły“ p. Her: Laris, 50 zł.

Klasyfikacja uczniów gimnazjum św. Anny przy końcu roku szkolnego 1874:

(Dalszy ciąg).

Klasa IV, A.

Uczniów wpisanych 49, z tych otrzymali:

Stopień pierwszy z odznaczeniem: 1. Śmietana Stan. 2. Mroziński Stan. 3. Beaupré Antoni. 4. He drzak Leon. 5. Kleśk Juljus. 6. Kościński Jan. 7. Rudnicki Julian. 8. Ehrenberg Zygmunt. 9. Leń czowski Antoni. 10. Żaba Jan.

(Ciąg dalszy nastąpi).

(J. G.) **Podgórze** dnia 2 lipca. — Do tutejszej rady miejskiej wybrani zostali w kole I szum: ksiądz Edward Serszeń, proboszcz miejscowy, p. Gustaw Baruch właściciel realności i młynów, p. Józef Żabiński właściciel realności, p. Karol Resz pensjonowany dyrektor cta, p. Ludwik Midowicz dr. praw i p. Franciszek Rehmman właściciel realności. W kole 2gim: pp. Ferdynand Saulenfels pensjonowany nadradca finansowy, Emil Sérékowski c. k. inżynier, Jan Berger właściciel realności, Jakób Krieger propinator, Antoni Kaczmarek handlarz węgla, Jakób Szornstein właściciel realności. W kole 3im pp.: Floryan Nowacki właściciel realności, Piotr Siekierzyński fabrykant mydła, Władysław Morkwiczynski kupiec, Marceł Ciesielski właściciel realności, Ant. Kruczkowski majster szewski i Jan Wikotowski urzędnik drogowy.

W dniu dzisiejszym przystąpiono do wyboru zwierzchności gminnej.

Burmistrzem miasta wybrany został na 17 głosujących jedenastu głosami p. Ferdynand Saulenfels — resztę głosów otrzymał p. Floryan Nowacki. Asesorami wybrani pp.: Floryan Nowacki, Józef Żabiński, Franciszek Rehman i Marceł Ciesielski.

Zastępcą burmistrza wybrany został jednogłośnie p. Floryan Nowacki, godności tej jednak nie przyjął i równocześnie wyboru asesora rzekł się. W miejsce ustępującego wybrano zastępcą J. Żabińskiego.

Wczoraj popołudniu zasypała ziemia dwóch robotników, pracujących przy kopaniu piwnicy na Podgórze na „Kocim zamku“, którą urządziła tam pewne przedsiębiorstwo kopalni nafty z Gorlic. Jeden z robotników został tylko bardzo lekko pokaleczony, drugiego zaś musiano oddać do szpitala.

Wydział krajowy wystosował do cesarza adres z dziękczynieniem za hojne wsparcie udzielone okolicom nawiedzonym kłęką powodzi.

Stypendjum. — Gr. kat. ordynariat metropolitalny nadał, na moey przystępującego mu prawa rozdawstwa, opróżnione stypendjum z fundacji św. Jerzego, Janowi Lityńskiemu, słuchaczowi praw na uniwersytecie w Wiedniu.

Edward Kruszelnicki, porucznik z pułku piechoty barona Handel nr. 10 przeniesiony został do samborskiego bataljonu milicyi krajowej. — Tyburcy Neumayer porucznik z pułku barona Kellner nr. 41 przeniesiony został do przemyskiego bataljonu milicyi krajowej.

Zarząd lwowski stowarzyszenia pracy kobiet uwidamia, iż wprowadza nowy dział w zakresie dotychczasowych czynności, a to naukę i pracownię szewstwa. Przypomina dalej, iż w drugiej połowie maja otworzone pracownie szycia i krawiectwa przyjmują wszelkie roboty, przestrzegając ściśle dotrzymywania terminu i sumiennego wykonania. Uzdolnione pracownice znachodzą pomieszczenie, za większym stosunkowo wynagrodzeniem jak w innych miejscach. Pani Malinowska która udziela kroju sukien, przyjmuje nową grupę uczennic od 1 lipca, gdy dotychczas uczęszczające naukę ukończyły.

Kurs podwójnej rachunkowości kupieckiej rozpoczął się 7 czerwca.

Biurowywiadowczy stowarzyszenia istniejące od miesiąca, załatwiło spraw kilka z obopólnym zadowoleniem interesowanych.

Założoną została także w biurze stowarzyszenia księga życzeń w celu, aby członkowie każdego czasu mieli sposobność i prawo, wpisania swoich uwag, wniosków i życzeń, odnoszących się do spraw stowarzyszenia.

Aresztanci lwowskiego domu karnego wykopali dnia 26 czerwca na gruncie p. Joela Menkesa przy ulicy Snopkowskiej dwa szkielety ludzkie zakopane w głębokości trzech stóp. Szkielety były pokryte grubą warstwą nawozu i przywalone deskami. Według zdania znawców nawóz i szkielety leżały w ziemi najdłużej lat 15. Zarządzone dochodzenie sądowe.

Z Jasielskiego piszą do *Gas. Narodowej*: Dnia 20 maja w nocy zamordowano przez uduszenie Apolonję z hrab. Ankiewiczów Wilkoszewską w jej własnych dobrach w Wojszówce w Jasielskiem, kobietę cichą, łagodną, dobroczynną prawą Polkę, kochającą swój naród. Siostrenicę jej, pomimo opierania się proboszcza w Łączkach, chowaniu zwłok, na których oznaki zaduszenia widoczne były, wymógł pochowanie twierdząc, że na udar życie zakończyła. — Dopiero na podanie jej bratanka i Awita Wilkoszewskiego nakazano ekshumację. Ogledziny lekarskie okazały, że była zaduszoną będąc całkiem zdrową, oprócz nóg, które miała chorowite. Podejrzanie pada

na jednego jegomości, który czynu tego w spółce ze służącą dokonał miał na korzyść trzeciej osoby.

P. Edward Lubowski napisał czteroktówką komedję: „Nietoperze“, która została złożoną dyrekcji teatrów warszawskich i przeznaczoną do przedstawienia. *Wiek* dodaje, iż utwór ten należy do celniejszych prac p. Lubowskiego na polu dramatycznym.

Baron Engeström zabrał się do przetłumaczenia na język szwedzki „Marji“ Malczewskiego i „Halki“.

W Wrocławiu urządzają uroczystość 700-letniej rocznicy urodzisz. Jadwigi, małżonki Henryka Brodatego, która założyła klasztor w Trzebnicy i tamże pochowana została.

Niesłychana płodność. — Dziennik gruzyjski *Mszak* utrzymuje, że we wsi Kakalenthewi, o półtory wiorsty od Surumi, pewna włościanka gruzyjska, d. 15 czerwca urodziła dziewięćdziesięciu dzieci. (?)

W Algierze — jak donosi *Wiek* — pojawiła się szarańcza, której przednia straż spadła na ziemię około Tlemcen; natychmiast chmury wróbiły rzucały się na nią, niszcząc ją na ziemi i w locie chwytając. — W jednej chwili grunt zasłany został żapkami i skrzydełkami, wszystko zostało wycięzione. *Akhar* podaje tę wiadomość, zwraca przy tej sposobności uwagę niebacznych rolników, usiłujących wyniszczyć wróble, tych najlepszych pomocników w tempieniu gasienic, szarańczy i innych szkodliwych owadów.

Ktoś, jak się zdaje, mający 24 godzin wolnego czasu na dobę, przeszedł z Heilbronu dziennikowi *Geuerbeblatt* w Wirtembergii następujące kuriozum arytmetyczne: Mila niemiecka zawiera 25,856 stóp wirtembergskich; także mila kwadratowa obejmuje 668 1/2 milionów wirtembergskich stóp kwadratowych. Jezioro Boden bez swego bliźniego jeziora Untersee ma 8 1/2 mil kwadratowych czyli 5682 milionów stóp kwadratowych; ponieważ zaś cała ludność ziemi liczy 1430 milionów dusz, przeto wszyscy żyjący obecnie ludzie dość wygodnie pomieściliby się na przestrzeni jeziora Boden, tak, że każdy mógłby zająć mniej więcej 4 stopy kwadratowe. Jezioro oczywiście musiałoby być zamzarze i to dość w grubą warstwę lodu; gdyby lód ten pękł i cała ludność poszła na dno jeziora, powierzchnia jego podniosłaby się zaledwie o pół stopy. Tak cicho, tak bez zaku prawie mógłby być wymazany z oblicza ziemi cały ród Adamowy, królujący na niej!

Piekarze i rzeźnicy, którzy obowiązali się dostarczać najtaniej pieczywa i mięsa przez miesiąc lipiec 1874 r.:

Chleb pszenny: Chęciński Tomasz (ulica Długa), Aleks. Merkert (ulica Szczepańska), Watorski Jan (ulica Mikołajska), za 1 cent 2 1/2 łuta wagi wied.

Chleb żytni: Chęciński Tom., Aleksander Merkert, Schneider Jan (ulica Sławkowska) za 1 cent 3 łuty.

Bułki przednie: Knoll Fran. (Mały Rynek), Przybyłowicz Józef (ulica Żydowska), Watorski Jan za 1 cent 2 1/2 łuta.

Bułki wycieczne: Aleks. Merkert, Bicz Piotr (ulica Stolarska), za 1 cent 2 1/2 łuta.

Chleb żytni: 1 funt po 8 1/2 centa.

Chleb pszeniczny: 1 funt po 8 1/2 centa.

Mięso wołowe: W jatkach poddominikańskich 1 funt wied. od 28—30 c., przy placu Szczepańskim od 26—28 c.

Polędwica: W jatkach poddominikańskich 1 funt 45—50 c., przy placu Szczepańskim 40—45 c.

Cielęcina: W jatkach poddominikańskich 1 funt 26—30 c., przy placu Szczepańskim od 24—30 c.

Baranina: W jatkach poddominikańskich 1 funt wied. od 30—40 c.

Wieprzowina ze skórką: W jatkach poddominikańskich 1 funt 36 c., przy placu Szczepańskim 36 c.

Wieprzowina bez skórką: W jatkach poddominikańskich 1 funt 34 c., przy placu Szczepańskim 34 c.

Wystawa tow. przyjaciół sztuk pięknych w pałacu biskupim przy ulicy Franciszkańskiej otwarta codziennie od godz. 11 do 4, prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 cent., w dni powszednie 30 c.

Sprostowanie. — W telegramie z Londynu umieszczonym w numerze wczorajszym czytać należy zamiast: „Ball, adwokat z Irlandji“ — „adwokat Irlandji“.

Sprostowania meteorologiczne. — Dnia 2 lipca pochmurno, termometr od 11.8 doszedł do 19.6 R. Barometr zwolna idzie w górę; rano o 6 dnia 3 stan jego był 331.80, termometru 11.0 R. Wiatr północno-wschodni.

HOTEL DREZDEŃSKI. *Przyjechali:* Marcelli Drohojewski wł. d., ks. Leonard Piotrowski, z Galicji; Anna Krokowska wł. d., Aug. Mazaraki wł. d., Maksym. Chojecki dzierz. d., z Wołynia; Stefania Długoborska ob., Wład. Markowski ob., z Rosyji; Michał Piotrowski wł. d., Wincenty Węsierski ob., z Kongresówki; Aleks. Moszyński z Dublin; Flora br. Ralsky z córka z Williniowa; Antoni Zubrzycki wł. d. z Kasiny; Karol Pieczonka adwokat z Białej; Anna Dzierżanowska z siostrą z Pióckiego.

Wiadomości urzędowe.

— Lwowski e. k. wyższy sąd kraj. mianował kancelistę sądu obw. w Przemyslu, Aleks. Kuzyka, adjuńtem kancelaryjnym tego sądu obwodowego.

— Na przedstawienie gminy i plebana miejscowego w Babi y. nadała rada szkolna krajowa posadę nauczyciela przy szkole w Babicy, Maciejowi Szpilce, dotychczasowemu zastępcy nauczyciela w Babicy.

Wyciąg z dziennika urzędowego *Gazety Lwowskiej* z dnia 30 czerwca:

Edykt. Dla spadkobierców Łazarza Rubinsteina mianowany kuratorem dr. Jekeles z zastępcstwem dr. Pomianowskiego.

Konkurs. Posada pomocnika woźnego przy sądzie krajowym we Lwowie z placą 300 zł.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Na stacyach kolejowych w Wybranówce i Sta rem Siole, dozwolone zostało żądanie i wyładowywanie bydła rogatego i płodów zwierzęcych. — Ustanowiono także zarządem komisye oględzin bydła w myśl § 7 i 12 ustawy z dnia 29 czerwca 1868 r. i rozporządzenia ministerjalnego z dnia 7 sierpnia 1868 r. (D. u. p. 118 i 119) tudzież rozporządzenia c. k. namiestnictwa z dnia 27 września 1867 roku l. 38.634.

Targ zbożowy na Baranie i Kleparzu dnia 2 i 3 lipca:

Na wczorajszy targ na Baranie dowieziono przeszło 300 korey, po większej części pszenicy i jęczmienia, owsa i grochu niewiele. Żyta tamtejszego coraz mniej widać, wczoraj przywieziono z Krakowa do granicy przeszło 200 korey żyta na odstawę, gdyż takowe jest tańsze u nas aniżeli na targach na Baranie. Pszenica chętny znajdowała pokup do pobliskich młynów. Groch i proso zakupywali tutejsi starozakonni krupnicy. Ceny w ogóle cokolwiek spadły.

Płacono za pszenicę czerwoną za 237 fut. od 47—56, białą 49—57; żyto za 225 fut. 33—39; jęczmień dla krupników za 202 fut. od 32—36, na paszę 28—31; owies za 138 fut. 20—23; groch za 250 fut. 36—40; proso za 237 fut. 40—45 złp.

Uposobienie na dzisiejszym targu kleparskim było zupełnie mdłe, chęć kupna uśpiona. Zakupna odbywały się głównie na najgwałtowniejsze potrzeby, to jest na chwilowe zaprowiantowanie się. Pszenica piękna znajdowała jeszcze kupców po znizonych cenach, gorsze gatunki zaniedbane; tak samo jak i żyto ciężkie warszawskie po niższych cenach, pośledniejszego gatunku zakupywano w górskie okolice Galicji także taniej. O jęczmień popyt osłabł, browary po większej części ustały w zakupie, gorszy na paszę i wywóz spadł w cenie. Owies ciągle poszukiwany do Niemiec, utrzymuje się po cenie stałej. Kukurydza nie uległa zmianie.

Płacono za pszenicę czerwoną za 170 fut. od 11.25—13.20, białą 12.50—13.70, żółta od 10.80 do 11.75; żyto warszawskie za 160 fut. 8.50—8.75, podolskie od 8—8.25; jęczmień dla krupników za 140 fut. od 7.50—8, na paszę 6.50—7.25; owies za 100 fut. 5.26—5.60, małe partye piękne płacono do 6; groch za 180 fut. 9.90—10.15; kukurydzę za 170 fut. od 8.10—9; tatarkę tarnopolską za 140 fut. 7—7.25 zł.

Ajencja banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu w Oświęcimie:

Kraków 1 lipca.

Oświęcim 30 czerwca. — Na targu dzisiejszym było wołów sztuk 874, płacono za parę na nogach od 275—405 zł., czyli 4—50 zł. więcej na parze jak w zeszłym tygodniu, co czyni za centnar mięsa loco Wiedeń od 33 zł. — W ubiegłym tygodniu było nierogacizny sztuk 658, płacono za parę na nogach od 80—105 zł. Sztuk 200 sprzedano do Wiednia centnar żywej wagi loco Wiedeń po 25 i 26 zł. — Oprócz kupców pruskich mieliśmy także kupców z Austrii i Bawaryi.

Wiedeń 30 czerwca. — Ogólny spęd wołów wynosił sztuk 3585, między tymi galicyjskich było 2330; za które płacono za centnar mięsa 30—3 1/4 zł. — Nierogacizny dostarczono sztuk 2728, płacono stosownie do gatunku i stopnia dopasu za centnar żywej wagi od 21, 25, 30 do 25, 30, 32 zł.

Przegląd polityczny.

Dowiadujemy się z dobrego źródła, że ministerstwo wyznało cofnięcie swoje rozporządzenie z d. 14 marca r. b. względem umieszczenia na posadach duszpasterskich księży unickich, którzy się schronili do Galicji, a to je dynie z powodu, że ci księża, jak się pokazało, nie odbyli studyów przepisanych, bez których według praw austriackich nikt nie może być przyjętym na wydział teologiczny, ani też wyświęconym na księdza. Rozporządzenie z d. 31 maja r. b. wydanem zostało bez żadnego nacisku ze strony ministerstwa spraw zagranicznych, ani też ze względu na Rosję. Co się tyczy bowiem wykształcenia klasycznego, to w Rosyji mniej daleko, aniżeli w Austrii, wymagają w tym względzie od kandydatów stanu duchownego. Nadto brakuje tym księżom znajomości dotyczących ustaw prawnych i politycznych, bez których u nas duszpasterz, jako urzędnik publiczny, obejść się nie może.

Obydwie izby sejmu węgierskiego odbyły posiedzenia 1 lipca. Izba panów załatwiła projekt prawa o wybudowaniu kliniki w Pesceie, o regulaminie dla adwokatów i o pełnoletności kobiet. Projekt prawa o regulaminie adwokatów kim wywołał dyskusję jeneralną, która nie zbyt pochylną była dla stanu adwokackiego w Węgrzech. Dyskusya jeneralna nad nowellą do prawa o wyborach jeszcze się wleczę ku wielkiemu zniecierpliwieniu opinii publicznej.

Podróż Bismarka do Kissingen daje powód pismom berlińskim do różnych kombinacji politycznych; między innymi zapowiadają one, że król bawarski odwiedzi kanclerza podczas jego kuracji. Półurzędowy korespondent *Köln. Ztg* zaprzecza temu wszystkim, dowodząc, że Bismark jedzie do Kissingen jedynie dla poratowania zdrowia. *Nordd. Allg. Ztg* nie wierzy w taki skutek konferencyi fuldeńskiej, z którego rząd mógłby się przekonać o szczerzej chęci pokoju po stronie biskupów. Biskupi pruscy — pisze ten dziennik — słuchają ślepo rozkazów z Rzymu i ulegają terroryzmowi jezuitów, nie odważają się okazać uczuć patriotycznych. Z drugiej strony rząd w wielkiej walce o zasady,

nie może nie poświęcić ze swego prawa d. miłości podejrzanego pokoju. Inaczej mówiąc organ Bismarka zapowiada, że rząd nie przyjmie żadnych propozycji ugodowych ze strony episkopatu.

Podkomitet komisji trzydziestu przyjął, jak wiadomo projekt orleanisty Lamberta de Sainte-Croix za podstawę swego projektu konstytucyjnego, tylko obostrzył go na korzyść reakcji. Według projektu Lamberta prezydent rzeczypospolitej może rozwiązać izbę deputowanych tylko za zgodą drugiej izby; podkomitet zaś przenosi to prawo wyłącznie na samego prezydenta. Co do utworzenia drugiej izby, skład jej pożyczę podkomitet z dawnego projektu Brogiego. Uznanie rzeczypospolitej, czego żądał Pèrier w swoim projekcie, nie zawiera się w projekcie podkomitetu. Frakcje lewicy nie będą głosować za projektem Lamberta, który może się spodziewać poparcia tylko ze strony prawego środka i umiarkowanej prasy. Przyjęcie zaś jego, lub odrzucenie w izbie będzie zależało od zachowania się legitymistów i bonapartystów. Rewizya, zarządzona na przywódców bonapartystowskich, nie doprowadziła, jak wiadomo, do żadnych ważnych rezultatów. Ma to pochodzić ząd, że prefekt policyi Renauld został podstępnie zawiedziony przez swoich agentów, którzy doiem wprzódy zawiadomili bonapartystów o mającej się dokonać rewizji.

W Indep. belge czytamy następujące szczegóły telegraficzne o bitwie pod Estella: „Od piątku Concha był panem stanowisk Abarzuza, Valuertu i Muro. W sobotę przedsięwzięto ogólny szturm ze wszystkimi siłami, lecz około czwartej godziny po południu prawe skrzydło armji republikańskiej zostało odparte od groźnych stanowisk, które karliści zajęli byli w pobliżu Estelli. Wydzwija Camposa, prawie zniszczona przez ogień nieprzyjacielski, cofnęła się w nieładzie. Brygady generałów E. Hague i Blanco poszły jej w pomoc, lecz wkrótce zostały wstrzymane przez zmianę frontu wojsk karlistowskich i napad bataljonów nawarskich. W tej chwili Concha otrzymał ranę śmiertelną, powstała panika. Brygadę Blanco i kawalerja zasłaniały odwrót, ale karliści znowu opanowali Abarzuzę i Muro, i armja republikańska cofnęła się wieczorem ku Tafalli i Larradze; uratowała swoje transporty amunicyj i żywności, lecz straciła większą część rannych. Oprócz marszałka Conchy zabici są jeden brygadyer i 300 oficerów.“ — Ogólną stratę republikańców podaje korespondent na 4000 ludzi, gdy urzędowe wiadomości obliczają takowe tylko na 400 żołnierza.

Dzienniki angielskie dość skwapliwie i ze złe udaną radością pochwyliły wiadomość o spodziewanych zawikłaniach w Azji środkowej, które postępek emira kaszgarskiego gotuje rządowi rosyjskiemu. Jeżeli wiadomość się sprawdzi, to będzie ona nowym dowodem, że dwory rosyjski i angielski, pomimo świeżego ze sobą spokrewnienia i czułych frazesów o ścisłej przyjaźni, toczą głuchą walkę i starają się podważyć jeden drugiego wpływy w Azji centralnej.

Telegramy „Kraju“

Konstantynopol 2 lipca. W miejsce Kabuli baszy, zamianowanego pref-ktem Stambułu, został zamianowany ambasadorem w Wiedniu Raszyd basza. — D-tychczasowy gubernator Aleppo, Mehmet Ruszdi basza, został mianowany gubernatorem Hedżasu, gubernator zaś Hedżasu otrzymał posadę Mehmeta Ruszdi baszy.

Przybył tu bar. Werther, nowomianowany ambasador niemiecki.

Portsmouth 2 lipca. Przybył niemiecki parowiec awizowy „A. batros“, oczekiwana też jest z powodu przybycia cesarzewicza i jego małżonki eskadra manewrująca, która się składa z „Fryderyka Karola“, „Aryadny“ i Cesarzewicza.

Londyn 2 lipca. Ambasador niemiecki wyjada 15 b. m. na cześć cesarzewicza niemieckiego i jego żony bankiet, na który już rozosłano zaproszenia.

Kursa. — Wiedeń 3 lipca godz. 2.20. — Akcje kredytowe 223.—. — Srebro 105 25. — Lombardy 137.50. — Losy z 1864 r. 132.75. — Akcje franko-austr. 57.50. — Napoleony —.—. — Akcje kolei Karola Ludwika 252.—. — Akcje kolei lwow. czern. 143.—. — Akcje kolei półn. wschodniej 115.—. — Akcje banku związk. 7.—. — Oblig. indemn. gal. 79.75. — Akc. e banku wied. dla obrotu 87.—. — Akcje anglo banku 149.50. — Akcje kolei rządowej 313.50.—. — Kolei siedmiogrodz. —.—. — Kolei Rudolfa 155.—. — Tramway —.—. — Banku budowy 57.50. — Akcje kolei wschodniej 50.—. — Akcje banku anglo węgier. 31.50. — Akcje kolei zjedn. 106.—. — Losy tureckie 46.50.—. — Losy premj. węg. 80.50.—. — Akcje kolei bogumińskiej 140.—. — Akcje kolei ces. Elżbiety 201.—. — Akcje kolei półn. zach. 162.—. — Akcje franco-hungaria 76.—. — Ogólny bank austr. 48.50. — Uspokobienie giełdy: stałe.

